

Wolność jedna i niepodzielna

Moses Hess

koniec XIX wieku. Wyd. polskie - 1995

Filozofia w Niemczech przeżyła w ciągu dwóch ostatnich lat¹ jedno z owych wielkich przeobrażeń, które stanowią epokę nie tylko w dziejach filozofii, lecz również w dziejach świata. W przeobrażeniu owym nie tyle nawet uczestniczy filozofia jako taka, co historia ludzkości w ogóle, podobnie zaś jak postęp, o którym tu mówimy, ma nie tyle naturę filozoficzną, co ogólnohistoryczną, tak też nie tyle wywodzi się on z filozofii czy od jej przedstawicieli, a więc w przeciwieństwie do dotychczasowego postępu w filozofii źródłem jego są nie tyle określone osoby czy nawet jeden jedyny geniusz filozoficzny, co raczej ludy, w szczególności zaś geniusz ludu niemieckiego i francuskiego. Myśl, że filozofia winna ingerować w życie, że musi stać się czynem, utorowała sobie drogę w najszerszych kręgach. Lecz chociaż z jednej strony szybkość, z jaką myśl ta się rozpowszechniła, jest dla nas dostatecznym dowodem jej nowoczesności, to z drugiej strony forma, w jakiej dotychczas ową myśl wypowiedziano, jej ogólnikowa i nieokreślona treść dowodzi, iż dotąd nie zdano sobie jeszcze dokładnie sprawy z własnych chęci. Wyczuwa się wprawdzie, iż między myśleniem a działaniem, między wolnością ducha a wolnością społeczną istnieje związek tak ścisły, że jedna bez drugiej nie zdoła w pełni się urzeczywistnić. Na ogół dostrzega się nawet ów związek; wiadomo, iż zarówno w myślącym podmiocie, jak i w obiektywnym świecie społeczności ludzkiej wolność wywodzi się z jednej i tej samej zasady; przyznaje się również, że nie powinna być monopolem filozofów, że musi ona - o ile nie ma być tylko fikcją - stać się dobrem powszechnym - a młodszy filozofowie nie zadowalają się już samym pojmowaniem rzeczywistości, lecz mają odwagę i wolę urzeczywistnić to pojęcie. - Nigdzie jednak nie widać jeszcze, aby ludzie wyszli poza ową odwagę chcenia; nie dostrzegliśmy nigdzie, by filozofowie nasi rozwinęli rzeczywisty związek wolności ducha z wolnością społeczną.

Filozofowie niemieccy, chociaż uznają swobodny czyn i ścisły związek między wolnością ducha a wolnością społeczną, chyba nie traktują jeszcze na serio prawdziwej wolności narodu. Cały postęp, na jaki zdobyli się dotychczas, ogranicza się do dążenia, aby filozofia przeniknęła w lud. Chcąc jednak naprawdę pozyskać lud, muszą przede wszystkim postarać się o to, aby pragnienia ludu i do nich dostęp znalazły. Bezsensowne i bezowocne jest dążenie do obdarowania ludu wolnością duchową, gdy nie daje mu się jednocześnie prawdziwej, społecznej wolności, a jeśli nie traktujecie na serio wolności, w takim razie nie wiadomo, co właściwie odróżnia was korzystnie od ludzi, którzy twierdzą, iż nie ma żadnych zastrzeżeń względem filozofii, tylko nie należy "pochodni oświaty" wkładać ludowi do rąk, gdyż nie "świeci" wówczas, lecz "zapala". Boicie się ludu, ponieważ wcale nie zwracacie uwagi na jego pragnienia. Któż jednak zaręczy, że nie ogarną was takie same nastroje, jakie przejawiają tamci bojaźliwi ludzie, gdy dostrzeżecie niebezpieczeństwo, na jakie narażone są wasze świętości, z chwilą gdy lud zechce wreszcie zrealizować wolność, o której mu prawicie? - Nie przenika was jeszcze bynajmniej prawda, iż wolność ducha i wolność społeczna najściślej są ze sobą związane, inaczej bowiem przestalibyście prawić ludowi tylko o wolności ducha i nie pokazywalibyście mu zamiast prawdziwej wolności społecznej mirażu "wolnego państwa". Lud, który według Biblii musi "w pocie czoła swego" pracować, aby zachować nędzne życie - lud, który nie może działać swobodnie - lud ten

¹ Artykuł napisany pod koniec XIX wieku

(a wszak innego ludu nie znacie), lud ten, powiadamy, potrzebuje religii; dla złamanych jego serc jest ona potrzebą równie niezbędną, jak gorzałka dla jego wygłodniałych żołądków, a okrutna to ironia żądać od niewolników czy ludzi zrozpaczonych trzeźwości lub pogody ducha. Dopóki nie możecie, czy też nie chcecie podźwignąć ludu ze stanu zwierzęcego, pozostawcie mu również świadomość, a raczej nieświadomość zwierząt. Dopóki lud wegetuje w materialnej nędzy i niewoli, nie może być wolny duchem; nieszczęście doprowadzić może w ostatniej instancji do religijnego samozaparcia, lecz nie zrodzi filozoficznej samowiedzy.

Z drugiej jednak strony jest rzeczą równie bezcelową i bezowocną dźwigać lud ku prawdziwej wolności, dawać mu udział w dobrach doczesnych, nie uwalniając go zarazem od niewoli duchowej, od religii. Jedna jest tylko wolność! Nie wolno twierdzić, iż jedna wolność powinna poprzedzać drugą, np. wolność społeczna - duchową. Niewola duchowa i niewola społeczna stanowią zamknięty krąg, którego diabelską moc przełamać można tylko wychodząc w zdrową sferę wolnego życia i kładąc za jednym zamachem kres owym czarom. Lud, który nie myśli samodzielnie, nie zdoła też w żaden sposób samodzielnie działać. Religia może wprowadzić uczynić znośną nieszczęsną świadomość niewoli przez to, iż wznosi ją na wyżyny skruchy, gdzie ustaje wszelka reakcja na zło, a więc i wszelki ból - podobnie jak opium, które oddaje usługi w bolesnych chorobach - wiara w realność tego, co nierealne, i w nierealność tego, co realne, daje zapewne cierpiącym bierny błogostan lub zwierzęce otępienie, lecz nie może dać aktywnej energii, męskiej zdolności do czynu, by świadomie i samodzielnie zareagować na nieszczęście i uwolnić się od zła. Niewola prawdziwa i niewola duchowa, nieszczęście i religia, warunkują się wzajemnie i tak jak można dowieść historycznie, że prawdziwa religia, czyli chrześcijaństwo, jest dzieckiem nieszczęścia, tak z kolei największą podporą i najsilniejszą gwarancją trwałości nieszczęścia jest religia. Ludzie, którzy chcą dać ludowi wolność społeczną bez wolności ducha, podejmują zadanie równie niewykonalne, jak filozofowie, którzy pragnęli przygotować wyłącznie wolność duchową. Kiedy bowiem pozostawiają obok wolności społecznej niewolę duchową, religię, wówczas niewola ta likwiduje ową wolność w tej samej chwili, w której rzeczywiście powstała. Religia uważa bowiem rzeczywiste dobra tego świata za coś zewnętrznego, religia rozczepia jednolite życie na dwoje właśnie dlatego, że jest produktem nieszczęśliwej świadomości. Człowiek religijny nie może dążyć do dóbr rzeczywistych, gdyż dążenie to przekształca się u niego albo w materialną żądzę użycia, albo też w ironię, będącą przeciwieństwem tego, czym być się wydaje. - Ci tedy, którzy pragną wolności społecznej bez duchowej, tak samo nie traktują na serio wolności, jak ci, którzy zdają się dążyć do wolności duchowej bez społecznej. W najlepszym wypadku ich dążenie do niezależnej egzystencji przekształci się w materialną chęć użycia. Prawdziwa rozkosz, swobodne działanie ludzkiej woli nie istnieje w ogóle dla niewolnego duchem, religijnego człowieka. Religia potępia skłonności ludzkie jako zło. Wola ludzka, głosi ona, jest zła od samego początku. To, co w wolności jest z istoty dobre, to w niewoli jest z założenia złe. System niewoli nie może uznać za dobro wolnej woli, skłonności człowieka do swobodnego działania, a jeśli śmierć sławi się jako prawdziwe życie, wówczas prawdziwe życie musi oczywiście wydawać się śmiercią i ulec potępieniu.

Jeśli tedy na serio chcecie zrealizować waszą wolność, nie zatrzymujcie się w pół drogi. Nie zadowalajcie się atakiem na tę czy inną formę niewoli; ścigajcie i tępcie niewolę u samych jej korzeni: bądźcie radykalni! Jedna jest niewola, tak jak jedna jest tylko wolność! Istota człowieka, specyficzna cecha, która różni go od zwierząt, polega właśnie na jego swobodnej i od wszelkiego zewnętrznego przymusu niezależnej działalności. Ta właśnie wolność jest jedynym życiem i jedyną rozkoszą człowieka. Dopóki zaś nie osiągnie się owej jednej i niepodzielnej wolności, człowiek żyje nie całkiem po ludzku, lecz mniej lub więcej jak zwierzę; albo jest nieszczęśliwy w swej świadomości, ma świadomość swej nędzy, albo też grzeźnie w nieróbstwie i materialnej żądzy użycia, sięga po znane środki oszłamniające, po opium, religię i gorzałkę, zabijając w sobie w ten sposób wszelką świadomość życia i spadając do poziomu ideału wszelkich braminów, rabinów i mnichów, wszelkich klechów, pietystów i utyskiwaczy.

Różnica pomiędzy niewolą duchową a niewolą społeczną, pomiędzy religijną a polityczną sztuką rządzenia jest jedynie formalna; pierwsza z nich pragnie poddać człowieka władzy nadziemsko-ziemskiej, druga władzy ziemsko-nadziemskiej. Obie zaś niszczą w człowieku wszelką siłę moralną, wszelką wolność, podobnie jak niszczą ją w świecie, w duchu i wszelkich obiektywnych jego tworach. Na miejsce prawa i sprawiedliwości stawiają łaskę i zaufanie do władz zewnętrznych. Rządy niebios są najlepszą podporą rządów ziemskich, te zaś z kolei tamtym służą. Oba w jednaki sposób osiągają swój cel, zniszczenie wszelkiej wolności i wszelkiego prawdziwego życia ludzkiego, mianowicie przez przecięcie witalnego nerwu wolności - jedności pracy i rozkoszy, i dzielą człowieka na dwie istoty: pracującego niewolnika i żądne użycia zwierzę. "Sześć dni pracować powinieneś, a na siódmy - odpoczywać!" - uczy Biblia, a nasi mężowie stanu ciągle jeszcze uważają to pouczenie za niezwykle mądre, mimo iż niekoniecznie uznają motywy owego przykazania ("ponieważ Bóg stworzył świat w sześć dni, w dzień siódmy zaś odpoczął"), gdyż nie traktują już oddzielenia pracy od spoczynku jako boskiego ideału. Ich Bóg nie jest już przynajmniej robotnikiem fabrycznym! - Natomiast politycy nasi uznają ciągle jeszcze za nader wskazane, aby lud wierzył w życie "na tamtym świecie" i z tej przyczyny "modlił się i pracował" na "tym" świecie; a nawet są tak dobrotliwi, że usiłują dać mu już na ziemi przedsmak niebiańskich rozkoszy, mianowicie bardziej konsekwentny rząd austriacki usilnie popiera żądę użycia u swych poddanych, w Bawarii zaś i Prusach głosi się wiarę. "Dwa kwiatki rosną" ciągle jeszcze w Niemczech dla "roztropnego znalazcy". Używaj, kto nie wierzy - głoszą w Austrii. Kto zaś może wierzyć - niechaj rusza do Bawarii lub do Prus! - Lecz "historia świata to sąd ostateczny..."

Równie nikła różnica, co między niewolą duchową a materialną, istnieje pomiędzy duchową a materialną wolnością. Nie sposób bronić jednej bez drugiej, ani tym bardziej powołać jej do życia, i bynajmniej lud nie musi wegetować w nędzy, aby pragnął wolności społecznej, ani też nie musi wzdychać pod rządami klechów, aby pragnął wolności duchowej. Pewne jest raczej, iż wszędzie, gdzie nie istnieje owa jedna i niepodzielna wolność, nie ma też gwarancji, że nie nastanie najskrajniejsza niewola. Lud, który pragnie być wolny, musi rozerwać ostatnią nawet zasłonę kłamstwa i oszustwa, przesłaniającą prawdę. - Być może, duchowa i materialna niewola dopiero w najbardziej nieznośnej swej postaci do-

ciera do świadomości ludu jako zło; być może, złu temu nie można zapobiec, być może, lud musi je najpierw przeżyć i prawdziwą wolność można okupić jedynie krwią; być może, państwo i Kościół muszą wpierw cofnąć się o kilka kroków i ukazać się w swej prawdziwej, pierwotnej postaci, aby lud zrozumiał istotę i zasadę zjawisk religii i polityki, które pożyły sobie od prawdy aureolę świętości - powszechna reakcja religijna i polityczna w najnowszej historii świadczy chyba nawet o takim właśnie rozwoju - być może więc, powiadamy, miara zła, jakim obdarzyły nas średniowieczne instytucje religii i polityki, nie dopełniła się jeszcze; być może, jadowity gad tak długo puchnąć musi, aż sam pęknie, a kłamstwo przetrwa jeszcze pewien czas: lecz nie powinno nas to powstrzymać od zwalczania, od prześladowania aż po grób i wyrwania z korzeniami tego, co od dawna już uznaliśmy za wielkiego wroga wolności ludu i wszelkiego ludzkiego życia. - Niektórzy ludzie, którzy mimo to pragną uchodzić za obrońców ludu i wolności, mają, być może, inne zdanie. I tak jak my przekonani jesteśmy, że nigdy nie jest za wcześnie, by zapobiec złu, tamci, tak zwani liberałowie, zdają się skłaniać ku przekonaniu, iż nigdy nie jest za późno, by się z nim rozprawić. Charakterystyczny jest w tym względzie zarzut, jaki "Allgemeine Zeitung" stawia ostatnio "pruskiemu komunizmowi". W Niemczech - pisze się tu wśród innych podobnych argumentów, zwróconych przeciwko wspomnianemu przekonaniu - w Niemczech lud nie ginie przecież jeszcze z głodu, jak w Anglii. Według tego rozumowania nie głowa ani serce, lecz żołądek decyduje o prawdzie i właściwej chwili dla jej objawienia. My jednak ze swej strony sądzimy, iż prawda staje się aktualna z chwilą, gdy zostanie poznana - i nie zamierzamy czekać, aż hierarchia i brutalna przemoc przemysłowej arystokracji podda cały naród niewoli duchowej i cielesnej, aby dopiero wówczas, gdy może być już za późno, wyruszyć w pole przeciwko średniowiecznym instytucjom, przeciw Kościołowi i państwu. Chcemy zdemaskować wewnętrzne kłamstwa wszelkiej religii i polityki, jak również ukazać ścisły związek wolności ducha i wolności społecznej.

Moses Hess, socjalista niemiecki, poznaje Bakunina i Proudhona w Paryżu w latach czterdziestych XIX wieku i przyjmuje nazwę "anarchia" także i dla swojej filozofii, wyłożonej w roku 1843 w "Die Philosophie der Tat". Hess podzielał pogląd, iż należy zlikwidować państwo oraz znieść zorganizowaną religię jako formę umysłowego niewolnictwa. Mimo to teoria jego była niezwykle zawikłana. W sądzie, iż wszelkie wolne działanie wynikać musi z osobistych pobudek nie podlegających zewnętrznym naciskom zbliżył się do Stirnera. W propagowaniu systemu społecznego, w którym człowiek pracowałby zgodnie ze swymi zdolnościami, a społeczeństwo reagowałoby automatycznie na uzasadnione potrzeby jednostki wyprzedził Kropotkina. Jednakże do swojej wizji wolności włączył także elementy, których żaden "prawdziwy" anarchista nie zaakceptuje, np. Powszechne wybory czy narodowa gospodarka.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Moses Hess
Wolność jedna i niepodzielna
koniec XIX wieku. Wyd. polskie - 1995

pl.anarchistlibraries.net